

Tomasz Olchanowski

Uniwersytet w Białymstoku

Wydział Studiów Kulturowych

Zakład Antropologii Kultury

t.olchanowski@uwb.edu.pl

ORCID: 0000-0002-1714-2975

Postawy proekologiczne dawniej i dziś. Tradycja a ponowoczesność

Wprowadzenie

Na początku warto sobie odpowiedzieć na kilka pytań. Czy dynamiczne relacje pomiędzy kulturą a naturą, które tak podkreślało w swoich dziełach wielu filozofów i antropologów kultury, psychologów głębi, teologów, czy pedagogów, są regułą, czy też narodziły się w umysłach odseparowanych od cielesności i wszelkich procesów naturalnych? Czy jesteśmy skazani na wojnę z naturą, która dość często ukrywa się za ładnie brzmiącym terminem *rewitalizacji*?¹ Czy, wreszcie, staliśmy się (a może od zarania dziejów takimi byliśmy) gatunkiem zaprogramowanym na autodestrukcję, skoro, zmagając się z naturą, wypędzamy z przyrody i z własnych organizmów, duszę²,

¹ By coś ożywić, przywrócić do życia, najpierw trzeba to uczynić martwym...

² Duszę ujmuję jako instancję, dzięki której jesteśmy w stanie przetwarzać zdarzenia na przeżycia. Z duszą związany jest zatem świat wyobraźni,

rojąc przy tym, że jesteśmy bytami nadprzyrodzonymi? A skutkiem desakralizacji natury³ są nie tylko problemy ekologiczne, ale również zaburzenia zdrowia psychicznego i fizycznego (anoreksja, bulimia, choroba afektywna dwubiegunowa etc.), oraz postawy eksploatacyjne nie tylko wobec natury, ale też wobec siebie samych.

Dla wielu obywateli RP ekologia kojarzy się z lewactwem, tymczasem prekursorami ekologii w Polsce byli artyści Młodej Polski, a w okresie międzywojennym niektórzy działacze endencji. Poza tym jeszcze nie tak dawno, przed nastaniem kapitalizmu, tradycja przekazywana przez bliższych i dalszych przodków, sprawiała, że gospodarstwa rolne prawie nie produkowały śmieci, prawie wszystko było wykorzystywane, również uprawnej ziemi dawano odpocząć, by dłużej nam służyła. Z krajobrazów Podlasia poznikało wiele stawów, bajor, terenów podmokłych, również wskutek PRL-owskiej obsesji meliorowania, poznikały łąki, zagajniki i leśne polany. W zastraszającym tempie znikają też i tereny leśne, choć tak zwane statystyki pokazują coś innego. Już w czasach przedchrześcijańskich nasi przodkowie ochraniaли i czcili święte gaje, jak również pojedyncze drzewa, uznane za święte. Tę rolę pełnią współcześnie, lepiej lub gorzej, parki narodowe i rezerваты przyrody. Obecne na Podlasiu liczne kultury maryjne, przy głębszym spojrzeniu,

pasji, namiętności, refleksji, który nie jest ani fizyczny i materialny z jednej strony, ani duchowy i abstrakcyjny z drugiej, choć dusza jest powiązana zarówno z jednym, jak i z drugim obszarem. Jeśli ona nie istnieje to ją stwórzmy... (zob. J. Hillman, *Re-wizja psychologii*, przeł. J. Korpanty, Laurum, Warszawa 2016; B. Neville, *Psyche i edukacja. Emocje, wyobraźnia i nieświadomość w uczeniu się i nauczaniu*, przeł. M. Kościelniak, Wydawnictwo WAM, Kraków 2009; T. Olchanowski, *Kultura ponowoczesna w perspektywach antropologii politeistycznej*, Wydawnictwo Uniwersyteetu w Białymstoku, Białystok 2019).

³ Czy też, jakby to ujął Carl Gustav Jung, alienacją od archetypu Wielkiej Matki (mądrości natury).

okazują się kultami wypieranej Wielkiej Matki, mądrości natury. Mody na uzdrawianie, na produkty eko, na ekologiczne style życia, oprócz wielu biznesowych nadużyć, zawierają też potencjały pozytywnych zmian, które mogą zaistnieć w przyszłości. Ścięcie świętego drzewa⁴ w powieści Edwarda Redlińskiego⁵ *Konopielka*, której akcja dzieje się na Podlasiu, było symbolem postępu, czyż dziś, takim symbolem nie jest pozostawienie tego drzewa w spokoju? Chrześcijaństwo postulowało, by „czynić ziemię poddaną”, socjalizm był głównie zainteresowany industrializacją bez granic, kapitalizm zamienił naturę w towar, dlatego też przed nami stoi wyzwanie, by opozycję pomiędzy kulturą a naturą zastąpić współegzystowaniem i zrównoważonym rozwojem.

Jan Gwalbert Pawlikowski i Hugo Conwentz jako nestorzy współczesnej ekologii

Sięgając po prace twórcy głębokiej ekologii, filozofa i alpinisty, Arne Naessa i jego kolegi Petera Zapffe czy zagłębiając się w dzieła Theodore’a Roszaka, który opisał fenomen nieświadomości

⁴ Z symboliką świętego drzewa, które rośnie w centrum świata spotykamy się w wielu tradycjach religijnych, w tym w najstarszej religii świata, jaką jest szamanizm. Drzewo łączy trzy sfery: świat podziemny (korzenie), świat ziemski (pień drzewa) i świat niebiański, boski (korona drzewa). Zob. M. Eliade, *Szamanizm i archaiczne techniki ekstazy*, przeł. K. Kocjan, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 1994; A. Szyjewski, *Szamanizm*, Wydawnictwo WAM, Kraków 2005. Jako ciekawostkę można podać fakt, że dąb Dunin, liczący sobie 400 lat, mający 550 cm obwodu i 13 metrów wysokości, a rosnący w gminie Narewka na obrzeżach Puszczy, został wybrany w 2022 roku Europejskim Drzewem Roku.

⁵ Zob. E. Redliński, *Konopielka*, Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, Warszawa 1979.

ekologicznej, czy też zachwycając się podejściem do natury Jamesa Lovelocka, który z kolei zasugerował, że Gaja (Ziemia) jest żyjącym i czującym organizmem⁶, warto przypomnieć sylwetkę i poglądy Jana Gwalberta Pawlikowskiego. Jego manifest z 1913 roku *Kultura a natura* jest tak prekursorski i aktualny, że do dzisiaj prowokuje nas do rewizji naszych, pełnych hipokryzji, stanowisk w stosunku do natury. Przy okazji warto też zwrócić uwagę na działalność i postulaty Hugo Conventza, dzięki któremu na obszarze północno-wschodniej Polski zachowały się jeszcze cuda natury.

Jan Gwalbert Pawlikowski urodził się w Medyce w 1860 roku, zmarł w 1939 we Lwowie. Studiował na Uniwersytecie Jagiellońskim, gdzie uzyskał doktorat z prawa, a także pobierał nauki w Halle z chemii rolnej i agrotechniki oraz na Uniwersytecie Wiedeńskim z ekonomiki rolnictwa i z uprawy roli. Jego wielkimi pasjami była wspinaczka górską i wędrowki po górach, a także literatura piękna (zasłynął jako popularyzator twórczości Juliusza Słowackiego). Pod koniec XIX wieku założył Związek Naukowo-Literacki i zajął się wspomaganiem działalności ruchu teatralnego oraz towarzystw ludowych na terenie Galicji. Już jako dziecko, dzięki swemu ojcu Mieczysławowi Gwalbertowi, który był pisarzem, dziennikarzem i taternikiem, Jan Gwalbert uczestniczył w wielu wyprawach w najwyższe partie gór. Z jednej z takich wypraw w 1876 roku, oprócz Pawlikowskich i legendarnego przewodnika Macieja Sieczki, brał udział Adam Asnyk, który Mieczysławowi

⁶ Zob. J. Lovelock, *Gaja. Nowe spojrzenie na życie na Ziemi*, przeł. M. Roszkowski, Prószyński, Warszawa 2003; T. Roszak, *The voice of the Earth: An Exploration of Ecopsychology*, Phanes Press, Michigan 2001; P. Zappfe, *Ostatni Mesjasz*, przeł. A. Trzeciak, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Szczecińskiego, Szczecin 2013; A. Naess, *Teksty wybrane*, przeł. A. Rapacha, <https://dzikiezycie.pl/archiwum/2009/kwiecien-2009/arne-naess-teksty-wybrane> (dostęp: 01.02.2024).

Pawlikowskiemu z tej okazji zadedykował cykl sonetów *W Tatrach*. Jan Gwalbert Pawlikowski będąc aktywnym członkiem Towarzystwa Tatrzańskiego, ujednolicił nazewnictwo tatrzańskie, które obowiązuje do dzisiaj, a w 1913 roku stworzył program taternicki z opisem zasad wspinaczki i turystyki górskiej, który został przyjęty przez Międzynarodową Unię Alpejską i nadal jest aktualny. By uświadomić sobie prekursorskie (nie tylko jak na tamte czasy) podejście do natury Pawlikowskiego warto zastanowić się nad poniższym fragmentem:

Człowiek pierwotny żył w zespole z przyrodą, stanowił z nią jedność i nie zdawał sobie sprawy, jak ona mu jest drogą. Potem oddalił się od niej, zateśknił i poczuł ku niej miłość. Zapragnął powrotu... Ale ten powrót nie jest przywróceniem stosunku pierwotnego; wytworzył on stosunek zgoła nowy. (...) Człowiek pierwotny żył z przyrodą i z przyrodą. Stawiał swój dom jak go stawia bóbr, zaopatrywał się w łup jak ryś lub wydra, karmił się owocem i ziarnem jak ptaki, gromadził zapasy jak chomik i przerabiał je jak pszczoła. Żył z przyrody, ale jej nie niszczył. Lecz gdy rozmnożył się zbyt i spotężniał, stał się dla niej plagą jak myszy lub szarańcza. Wtedy ujrzawszy ją odartą z wesołej zieleni, obaczył się i zatrzymał. Postanowił chronić ją przed własnym łupiestwem i przywrócić jej piękność i zdrowie. Ale to, co osiągnąć zamierzał, osiągnąć się nie da – stan dawny minął bezpowrotnie; ten, co przyjdzie, będzie zgoła czymś nowym (...). Kultura wyszła z przyrody i nosiła długo na sobie jej cechy; potem zwróciła się przeciw niej. A kiedy pod nowoczesnym hasłem „ochrony” zawiera z nią znowu przymierze, to pod wpływem tego prądu odnowiona przyroda nie będzie już tym, czym była dawniej: będzie ona nieodzownie nosić na sobie cechy tworu kultury. Tylko, miejmy nadzieję, nie tej kultury filisterskiej i barbarzyńskiej, która z miłości do przyrody zrobiła sobie modną suknię lub pojęła ją jako źródło nowych kramarskich zysków,

ale kultury prawdziwej, wewnętrznej kultury ducha i serca. Hasło powrotu do przyrody, to nie hasło abdykacji kultury – to hasło walki kultury prawdziwej z pseudokulturą, to hasło walki o najwyższe kulturalne dobra⁷.

Autor *Kultury i natury* zdawał sobie sprawę, że natura nie zna granic państwowych i nie można troski o nią ograniczać tylko do danego państwa. Stąd też apelował o utworzenie parku narodowego w Tatrach, który swoim zasięgiem miałby obejmować część czesko-słowacką. Ponadto Pawlikowski wskazywał na bardzo istotny czynnik w kształtowaniu tożsamości i rozwoju osobowego człowieka, jakim jest **poznanie swojego najbliższego otoczenia. Poznanie i nazwanie charakterystycznych dla danej okolicy tworów, miejsc i zakątków, czyni człowieka swojakiem, zakorzenia i utożsamia go z tym otoczeniem.**

Na podstawie przytoczonego fragmentu łatwo możemy dojść do przekonania, że Pawlikowski krytykował wciąż tak modne hasło powrotu do natury, kojarzone powszechnie z filozofią Jana Jakuba Rousseau. Niezależnie od tego, czy zaaprobowujemy pogląd mówiący o tym, że cywilizacja zdeprawowała człowieka, czy też uznamy ten pogląd za absurdalny, hasło powrotu do natury jest iluzoryczne. Człowiek nie może już zawrócić, ale za to może przekroczyć dychotomię natury i kultury, stwarzając nową jakość. Ale, by tę nową jakość stworzyć, powinniśmy, zdaniem Pawlikowskiego, porzucić wyłączenie utylitarne, oparte na korzyściach materialnych i wyzyskiwaniu, postrzeganie natury. Dlatego też Pawlikowski eksponował kategorię piękna naturalnego, dla której zabójcze są wszelkie próby upiększania i udostępniania przyrody. Mimo że był katolikiem i endekiem,

⁷ J.G. Pawlikowski, *Kultura a natura*, s. 55, <https://cbmn.pl/jan-pawlikowski/kultura-a-natura> (dostęp: 11.12.2023).

to jednak występował przeciwko absurdalnemu stawianiu krzyży na szczytach gór, jak również budowaniu dróg, kosztem niszczenia okolicy, ułatwiających dostęp do najpiękniejszych, ukształtowanych przez naturę, miejsc. A oto teraz obraz „wyższej kultury” (pseudokultury):

Pola skomasowane, pocięte drogami w regularne kwadraty, jak szachownica. Drogi już nie mają linii „psychologicznej”, ale linię suchej, racjonalistycznej logiki. Dreny osuszyły wgłębienia i dozwoliły wyprostować się pod sznur liniom skiby, schodzącym się w regularny kąt prosty. Uregulowany potok płynie *po ukazu*; obeschłe brzegi wygolił jak lokaj. Na łanie kłosa stają wyprostowane, wyrzuciwszy spomiędzy siebie kolorowych przybłędów. Pastwisko poszło pod pług – bydło nie włóczy się po polach, ale zamknięte w porządnym stajniach obrasta w tłuszcz i tuberkuły. W lesie drzewa stoją jedno w drugie, podobne do siebie na gołej ziemi, jak żołnierze na placu musztry. Wraz z gęstwą zarośli znikły i ptaki, bo ptaki są niepotrzebne. Żaby nie rechocą na osuszonych bagnach (...). A ludzie spanoszeni i kulturalni, nie barwią się już jak kwiaty na łąkach, ale odziani w czarną, ponurą tandetę, żyją teraz jak psy, nie mając naokół nic, do czego można by się uśmiechnąć⁸.

Czy te słowa sprzed wieku nie opisują naszej rzeczywistości? Czy przypadkiem wciąż nie zmierzamy, jeśli chodzi o ochronę środowiska, drogą regresu? Osuszone bagna, zmeliorowane łąki i pastwiska, wyregulowane, martwe rzeki, ogrodzone jeziora, kikuty monokulturowych drzew udających lasy, ферmy hodowlane i zwierzęta, które przez całe życie nie widzą światła słonecznego, przestrzeń wydana na pastwę chciwości deweloperów i budowniczych

⁸ Tamże, s. 21.

dróg. Chroniąc przyrodę zapominamy o czymś tak oczywistym, a co dostrzegł Gwalbert Pawlikowski, jak pozostawienie jej w spokoju, poza iluzjami rewitalizacji, przekształcania, zmieniania i planowania wszystkiego od początku.

Tym, który głosił w Europie ochronę bierną przyrody, i postulował trzymanie się reżimu nieingerowania, był o pięć lat starszy od Pawlikowskiego Hugo Conwentz, który żył w latach 1855–1922. Ten urodzony w miejscowości Święty Wojciech koło Gdańska niemiecki paleobotanik (Holender z pochodzenia) i znany badacz bursztynu ochronił przyrodę Pomorza Gdańskiego, Mazur, a szczególnie Podlasia, przed dewastacją, która groziła tym regionom podczas I wojny światowej⁹. W 1916 roku przyczynił się do objęcia ochroną fragmentu Puszczy Białowieskiej (dzisiaj obszar ścisły Parku Narodowego, od 2013 roku znajduje się tablica poświęcona jego czci), którą Prusacy mieli zamiar wyciąć na potrzeby przemysłu zbrojeniowego i transportu wojskowego. Conwentz jest znany jako twórca pojęcia *pomnik przyrody*. I choć terminu tego używał już von Humboldt, to dzięki Conwentzowi tę nazwę używa się bardzo często w stosunku do drzew. Również są warte podkreślenia zasługi Conwentza w kwestii ochrony ptaków. Dzięki jego działalności utworzono ptasie rezerваты na terenie ówczesnych Prus i terenów przygranicznych (Pomorze Gdańskie i słynny rezerwat w Stegnach, Warmia, Mazury, Podlasie, a nawet wschodnia Rosja, tereny zaboru austriackiego, Szwecja etc.). Zdaniem Conwentza pomnikiem przyrody można nazwać nie tylko dziewicze tereny, ale też rośliny i zwierzęta, które bez pomocy człowieka znalazły się w miejscu swego występowania, tak jak ptaki w rezerwacie w Stegnach. Paradoksem jest to, że współcześnie pomnik

⁹ Zob. A. Wajrak, *Niemiec, który ocalił Puszczę Białowieską*, <https://wyborcza.pl/7,75400,14458460,niemiec-ktory-ocalil-puszcze-bialowieska.html> (dostęp: 01.02.2024).

przyrody bywa cmentarzyskiem przyrody. Szczególnie możemy to odkryć, kiedy rozejrzemy się „na boki” i zapytamy o to, co znajduje się obok. Hugo Conwentz jest też autorem najstarszego (z 1906 roku) urzędowego aktu dotyczącego ochrony przyrody w Europie Zachodniej. W Białowieskim Parku Narodowym, który dzięki w dużej mierze Conwentzowi w 1921 roku, stał się rezerwatem o charakterze parku narodowego, rośnie też *Dąb Hugo Conwentza*, drzewo liczące ok. 400–450 lat i mające 37 metrów wysokości. Warto nadmienić, że Conwentz uważał, że parki narodowe powinny być objęte ochroną absolutną, bez żadnej ingerencji człowieka.

Jeśli sądzimy, że dokonaliśmy w ostatnich dekadach jakiegoś wielkiego postępu w ochronie środowiska, to jest to tylko nasza antropocentryczna iluzja. Pedagożka i ekolożka Edyta Wolter¹⁰ zwraca naszą uwagę, że w okresie międzywojennym dwa razy w roku obchodzono w szkołach święto sadzenia drzew; że wychodziły czasopisma poruszające tematy ekologiczne między innymi rocznik „Wierchy”, czy kwartalnik „Światowid”, że w szkołach wprowadzono zarządzenie o niezadawaniu zwierzętom cierpienia podczas eksperymentów. Można również dodać, że w II RP opublikowano w 1928 roku proekologiczne rozporządzenie Prezydenta o ochronie alei przydrożnych.

Możemy dzisiaj łatwo odnaleźć wiele źródeł, które wskazują na królów i magnatów, jako tych, dzięki którym ocalały fragmenty puszczy. Część puszczy chronionej dla króla nazywano osoką, stąd pilnujący puszczy zarządcy królewscy nosili, w wiekach od XVI do XVIII nazwę osoczników. Oczywiście, okoliczni chłopci mieli zakaz polowań, natomiast po uzyskaniu prawa wchodu, co często wiązało się z opłatą, mieli możliwość zbierania opału. W latach II wojny światowej chronił Puszczę, lubujący się w polowaniach jeden

¹⁰ E. Wolter, *Kształtowanie świadomości ekologicznej w II Rzeczypospolitej*, „Kwartalnik Historii Nauki i Techniki” 2023, nr 2.

z najwyższych dygnitarzy III Rzeszy, Hermann Goering. Polowania królewskie jednak nie tyle kojarzyć się powinny z ochroną przyrody, co z wielkimi, pełnymi, okrucieństwa, rzeziami.

W okresie trwania pańszczyzny, jak i przez pierwsze dekady XX stulecia pewne zachowania proekologiczne pańszczyźnianych niewolników i ich ubogich potomków nie tyle wynikały z miłości do natury (choć zdarzały się wyjątki, na przykład w postaci ludowych artystów, czy uzdrowicieli), co z trudnych warunków życia. To bieda zmuszała do tego, by z zabitego zwierzęcia wykorzystać dosłownie wszystko, tak jak do dzisiaj robią Tybetańczycy z ciałem jaka. Ze świni pozyskiwano nie tylko mięso, ale też skórę-zamsz, materiały na szczotkę i pędzle. Cenne było bydłcze włosie, zaś z końskiego wykonywano nie tylko szczotki do włosów i pędzle, ale nawet urządzenia optyczne.

W czasach określanych mianem pogańskich rolę pomników przyrody i parków narodowych pełniły święte gaje. Jednocześnie stanowiły miejsca cmentarzy, jak i były miejscami azylu. Nie można było w świętym gaju ścinać zbiega, ani też zabijać żyjące istoty. W słynnej książce Jamesa Frazera *Złota gałąź*¹¹ odnajdziemy wiele stron o roli świętych gajów w tradycji Ariów, których jesteśmy w jakimś stopniu potomkami. W Indiach, w Ghatach Zachodnich, które zajmują 160 tys. km² znajduje się ok. 200 gajów. W przeciwieństwie do, jak to określił Joseph Campbell¹², monoteistycznych religii socjologicznych wywodzących się z Bliskiego Wschodu, religie określane mianem pogańskich były religiami naturalistycznymi, w obrębie których bogowie i boginie były personifikacjami zjawisk zachodzących w naturze. Słowiańską Wielką Matką była bogini zwana Mokosz

¹¹ Zob. J. Frazer, *Złota gałąź*, przeł. H. Krzeczkowski, PIW, Warszawa 1962.

¹² Zob. J. Campbell, *Potęga mitu*, przeł. I. Kania, Wydawnictwo Sigma, Kraków 1994.

(Mokosza), której kult był poświadczony wśród plemion ruskich, w tym na ziemiach obecnej Białorusi. Mokosz¹³ była boginią płodności, urodzaju, opiekunką kobiet i dzieci, jak również aktywności seksualnej. Łączono ją z mokrą ziemią na wiosnę i ciężarną kobietą, którą przez szereg obrzędów (w tym prawdopodobnie składanie ofiar, akty seksualne bądź też ich imitacje) „pobudzano” do wydania obfitych plonów. Jej atrybutami były kłosa zbóż, tkactwo i przędzenie. Jej imię badacze łączyli etymologicznie ze słowiańskimi słowami związanymi z moczeniem czy byciem mokrym. Doszukiwano się również związków z sanskryckim terminem *mokhá* (szlachetny, bogaty). Pomocnikiem Mokoszy był Życień, którego w ludowych wyobrażeniach przedstawiano jako staruszka o trzech oczach, chodzącego po polach i ogrodach i pomagającego rosnąć i dojrzewać plonom. Opiekuje się rolnictwem, starannie wdeptuje ziarno w ziemię i obserwuje, aby każde wyrosło. Może obrazić się na gospodarza, kiedy ten niedbale zbiera kłosa lub rozsypuje je po drodze do domu, a wtedy Życień może mu je odebrać. Dzięki trojgu oczom jest w stanie wszystko widzieć. Niekiedy, zdaniem Andrzeja Szyjewskiego, można odnieść wrażenie, że kult Matki Boskiej Zielnej jest schrytystianizowanym kultem Mokoszy.

Fenomen nieświadomości ekologicznej

Amerykański historyk i pisarz Theodore Roszak, który żył w latach 1933–1981 stał się nie tylko powszechnie znany z powodu swych badań nad ruchami młodzieżowymi i buntem z lat 60. XX wieku (to on prawdopodobnie wymyślił termin kontrkultura), ale też jako autor,

¹³ A. Szyjewski, *Religia Słowian*, Wydawnictwo WAM, Kraków 2003, s. 127.

który opisał fenomen nieświadomości ekologicznej. Roszak sformułował ogólne zasady, którymi mogliby się kierować ekolodzy i terapeuci w swoich projektach, dotyczących zdrowych relacji w stosunkach między człowiekiem a światem natury. Przede wszystkim zwrócił uwagę na jedność poznającego i poznawanego, która wydaje się być bardziej odczuwana przez ludzi żyjących w świecie przed-naukowym, którzy działali zgodnie z mitem, wyobrażeniem i rytuałem. Badacz natury nie jest bytem nadnaturalnym, lecz sam jest naturą. Każde ludzkie życie jest zakorzenione w większym, kosmicznym życiu, a to znaczy, że każdy z nas ma swój udział w całym życiu na Ziemi. Autor odziera nas też z iluzji, że coś jest lepsze tylko dlatego, że jest większe:

Ileż to razy zdesperowani filozofowie i zwykli cynicy przypominali nam, jak mali jesteśmy w porównaniu z wielką pustką przestrzeni? Jest to wierutna bzdura współczesnych czasów, że jesteśmy „zagubieni w gwiazdach”, że jesteśmy małą planetą krążącą wokół mniejszych gwiazd po zewnętrznej krawędzi galaktyki, która jest tylko jedną wśród miliardów. W rzeczywistości bowiem nie ma w nauce żadnej zasady, która pozwalałaby na logiczną ocenę wartości poprzez rozmiar. Ani duży, ani mały nie ma już żadnego ograniczenia czy znaczenia w kosmosie. Cuda i zdumienia pojawiają się we wszystkich rozmiarach. Czy wszechświat jest „zbyt duży”, aby nadać człowiekowi sens? Zupełnie nie. Ma faktycznie dokładnie odpowiedni rozmiar. Nowoczesna kosmologia uczy nas, że nabrzmiałe próżnie, w których się znajdujemy, właśnie dzięki wartości swego ogromu są fizyczną formą, która umożliwia życie istot rozumnych. Jedynie kosmos w *tym* wymiarze, z tą temperaturą i w tym wieku mógł stworzyć życie gdziekolwiek¹⁴.

¹⁴ T. Roszak, *Ekopsychologia: osiem zasad*, przeł. R. Kulik, K. Bielenin, <https://dzikiezycie.pl/archiwum/2007/kwiecien-2007/ekopsychologia-osiem-zasad> (dostęp: 06.11.2023).

Według Roszaka nieświadomość ekologiczna jest rdzeniem umysłu, dlatego też wyparcie tej nieświadomości jest źródłem zbiorowych szaleństw, zaś otwarty dostęp do niej prowadzi ku zdrowiu. Celem ekopsychologii jest obudzenie wrodzonego poczucia współzależności z przyrodą, która kryje się w nieświadomości ekologicznej. Tak jak inne terapie starają się uleczyć alienację pomiędzy człowiekiem a człowiekiem, człowiekiem a rodziną, człowiekiem a społecznością, tak ekopsychologia stara się uleczyć bardziej fundamentalną alienację pomiędzy niedawno utworzoną psyche miejską, coraz bardziej przebudźcowaną i uzależnioną od nowych technologii a istniejącym od wieków środowiskiem naturalnym. W ujęciu ekopsychologii najistotniejsze dla rozwoju człowieka są jego doświadczenia z dzieciństwa, ponieważ nieświadomość ekologiczna odradza się wraz z przyjściem na świat noworodka i z tego powodu ekopsychologia dąży do odkrycia na nowo, u niby funkcjonalnie zdrowych dorosłych, tej animistycznej jakości doświadczenia, z którą rodzi się dziecko. Tym bardziej, że na późniejszych etapach rozwoju nasze poczucie związku z naturą i zachwytu nad nią zostaje wyrugowane z naszej świadomości przez tak zwane kulturowe, odseparowane od natury i mądrości ciała, wychowanie. Nic zatem dziwnego, że ekopsychologia wiele czerpie z tradycyjnych technik uzdrawiania, szamanizmu i mistycyzmu związanego z doświadczaniem przyrody, wyrażanego w religii i sztuce. Korzysta również z doświadczeń ludzi mających kontakt z dziką przyrodą i z dzieł twórców ekologii głębokiej. Celem tych działań jest stworzenie *ja* ekologicznego, które osiąga swą dojrzałość poprzez poczucie etycznej odpowiedzialności za planetę Ziemię, co będzie mieć wpływ na społeczne relacje i decyzje polityczne. Ponieważ traktowanie przyrody jako obcego organizmu jest związane z wojowniczym patriarchatem, ekopsychologia jest też otwarta na perspektywy ekofeministyczne, szczególnie w kwestii demistyfikacji stereotypów płciowych. *Ja* ekologicznemu sprzyja to

wszystko, co przyczynia się do rozwoju małych form społecznych i nabywania osobistej mocy, zaś szkodzi wszystko, co prowadzi do dominacji na dużą skalę, obojętnie czy ta dominacja jest związana z żarłocznym kapitalizmem, czy z kulturami zorganizowanymi na sposób kolektywistyczny. Tym niemniej ekopsychologia nie jest antyindustrialna, lecz postindustrialna w swojej orientacji społecznej, czyli ma pomóc nam w przekroczeniu obłędnej opozycji między kulturą a naturą.

Leonardo Boff i nowy paradygmat

Leonardo Boff (ur. 1938) jest filozofem i teologiem, wnukiem włoskich imigrantów, którzy pod koniec XIX wieku przybyli do Brazylii. W 1959 roku wstąpił do zakonu franciszkanów, a w 1964 roku otrzymał święcenia kapłańskie. Od początku swej bogatej działalności duszpasterskiej i naukowej wraz z Gustavo Gutiérrezem brał aktywny udział w kształtowaniu teologii wyzwolenia. Po nieporozumieniach z Watykanem i zrzuceniu habitu kontynuował swoją działalność jako doradca ruchów społecznych i mówca na wielu konferencjach walczących o godność i prawa człowieka. W 1993 roku został mianowany profesorem etyki, filozofii, religii i ekologii w Państwowym Uniwersytecie Rio de Janeiro. Obecnie mieszka w Jardim Araras, leśnej głuszy, niedaleko Petrópolis. Leonardo Boff napisał ponad sześćdziesiąt książek z zakresu teologii, duchowości, filozofii i antropologii mistycyzmu. Jest też propagatorem dorobku Carla Gustava Junga.

Ten współczesny mędrzec zwraca uwagę na to, że dzisiaj ludzie są odłączeni od Ziemi. Określa duszę mianem ojca i matki wszystkich nierozwiązanych problemów, ale problem polega na tym, że dusza została wysłana do nieba... Stąd też dostrzega, podobnie jak Roszak, zależność pomiędzy chorobą Ziemi a ludzkim szaleństwem.

Boff może być dla nas nauczycielem i przewodnikiem, ponieważ, podobnie jak niegdyś Carl Gustav Jung, wierzy w duchową transformację, która przekształca ludzkość. Niezwykle interesującym zagadnieniem poruszonym przez Leonardo Boffa (między innymi podczas rozmów z Luigim Zoją) jest śmierć bohatera. Analizując mit o bohaterze, Boff zauważa, że pojęciu *bohater* zawsze towarzyszą bardzo pozytywne skojarzenia. Z bohaterem jest związany paradygmat cnoty i bliski ideałowi wzorzec ludzkiego działania¹⁵. Od najdawniejszych czasów spotykamy się w mitologii z motywem niszczenia natury. Sumeryjski Gilgamesz w towarzystwie swego przyjaciela Enkidu unicestwia Humbabę, potwora, strażnika lasów cedrowych. Gilgamesza nazwano budowniczym ścian. Mury ufortyfikowanego miasta Uruk (od którego pochodzi nazwa Iraku) można rozumieć, zdaniem Boffa metaforycznie, na wielu poziomach. W czasach starożytnych budowa miasta była czymś fundamentalnym, kamieniem milowym w rozwoju świadomości i kultury. Ale ten rozwój świadomości przez bohaterskie zmagania z naturą musi zostać obecnie przezwyciężony. Czy rzeczywiście potwór Humbaba, opiekun lasów cedrowych, powinien zostać zabity? Budowa dużych miast, niszczenie lasów i pięknej przyrody wiążą się obecnie nie tyle z czynami bohaterskimi, co z ekscesami współczesnego człowieka, wznoszącego globalne Megalopolis oraz opętanego przez chciwość i egoizm. Starożytni Grecy zdali sobie sprawę, że poczucie wszechmocy bohatera ściąga na niego pychę (*hybris*) i bożą karę. Ale współczesny człowiek jest obdarzony wyjątkową pychą i oszołomiony zdobyczami ery technologii nie widzi tego, że jest jedynie ofiarą wpadającą w technologiczne pułapki. Boff zauważa, że niektórzy

¹⁵ Zob. W. Boechat, *Leonardo Boff and the hero's death*, <http://happinessacademy-online.org/blog/psychology/leonardo-boff-hero-death> (dostęp: 10.01.2013).

autorzy bronili idei, że nie istnieją inne modele rozwoju świadomości niż mit klasycznego bohatera. Jednak, kiedy odkryliśmy, że skolonizowani pod wieloma względami są lepsi od kolonizatorów i można się wiele od nich nauczyć, mit klasycznego bohatera powinien, dla naszego dobra, ulec transformacji. Dlatego też współczesny człowiek stoi przed trudnym zadaniem: musi przestać wygrywać z potworami Wielkiej Matki i zacząć żyć w zgodzie z Gają i jej dziećmi. Boff uświadamia nam, że obecnie niszczenie Gai równa się samobójstwu bohatera. Sądzi, podobnie jak niegdyś Joseph Campbell, że najważniejszy mit dla współczesnego człowieka to mit Gai. I ten mit jest fundamentem przetrwania ludzkości, zaś kryzys daje szansę na transformację.

Zamiast zakończenia

Jak absurdalne i szkodliwe dla natury, a tym samym dla nas, jest promowanie i realizowanie jako najważniejszych wartości ekonomicznych ukazał na przykładzie drzewa w parku, polski filozof i terapeuta filozoficzny Lech Ostasz, którego książkę miałem przyjemność recenzować. Moim zdaniem, poniższy fragment możemy odczytać metaforycznie, ponieważ nie tylko dotyczy on naszych relacji z naturą, ale też wszelkich naszych aktywności, które w coraz większym stopniu opierają się jedynie na wartościach ekonomicznych. A wtedy kryteria ekonomiczne stosujemy do oceny naszych związków miłosnych, relacji z dziećmi, przyjaźni, wyborów edukacyjnych i zawodowych czy do oceny twórczych pasji. Ostasz pisze:

Z punktu widzenia ekonomii *wolnorynkowej* drzewo nie powinno być pozostawione w spokoju. Jeśli drzewo się wytnie, to zarobi firma wycinająca drzewa, firma produkująca piły, firma produkująca kombi-

nezony dla pracowników, firma produkująca traktory i przyczepy do wywózki drzewa, firma naprawiająca kostkę brukową i asfalt wokół nowego drzewa itd. W miejsce wyciętego drzewa powinno zasadzić się nowe, najlepiej już kilkunastoletnie – wtedy zarobi firma produkująca sadzonki i umieszczająca odrośnięte drzewa w ziemi, firma produkująca siatki ochronne, paliki itd. Wzrośnie PKB. W kapitalizmie zarabia się na jakimkolwiek zmienianiu czegośkolwiek; w latach 70. XX wieku dostrzeżono, że można zarobić choćby na przesuwaniu mierzenia czasu w jesieni i na wiosnę i wprowadzono szkodliwą dla życia psychosomatycznego *zmianę czasu*. Stabilność i równowaga środowiska są niedobre dla zarabiania; harmonijne, stabilne i spokojne życie ludzi jest niekorzystne dla firm i banków działających w obecnym systemie wolnorynkowym¹⁶.

Bibliografia

- Boechat W., *Leonardo Boff and the hero's death*, <http://happinessacademyonline.org/blog/psychology/leonardo-boff-hero-death> (dostęp: 10.01.2013).
- Campbell J., *Potęga mitu*, przeł. I. Kania, Wydawnictwo Sigma, Kraków 1994.
- Eliade M., *Szamanizm i archaiczne techniki ekstazy*, przeł. K. Kocjan, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2001.
- Frazer J.G., *Złota gałąź*, przeł. H. Krzeczkowski, PIW, Warszawa 1962.
- Hillman J., *Re-wizja psychologii*, przeł. J. Korpanty, Laurum, Warszawa 2016.

¹⁶ L. Ostasz, *Mentaloterapia. Stosowanie i towarzyszące rozważania*, Wydawnictwo Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie, Olsztyn 2023, s. 160.

- Lovelock J., *Gaja. Nowe spojrzenie na życie na Ziemi*, przeł. M. Roszkowski, Prószyński, Warszawa 2003.
- Naess A., *Teksty wybrane*, przeł. A. Rapacha, <https://dzikiezycie.pl/archiwum/2009/kwiecien-2009/arne-naess-teksty-wybrane> (dostęp: 10.10.2023).
- Neville B., *Psyche i edukacja. Emocje, wyobrażenia i nieświadomość w uczeniu się i nauczaniu*, przeł. M. Kościelniak, WAM, Kraków 2009.
- Olchanowski T., *Kultura ponowoczesna w perspektywach antropologii politycznej*, Wydawnictwo Uniwersytetu w Białymstoku, Białystok 2019.
- Ostasz L., *Mentaloterapia. Stosowanie i towarzyszące rozważania*, Wydawnictwo Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie, Olsztyn 2023.
- Pawlikowski J.G., *Kultura a natura*, <https://cbmn.pl/jan-pawlikowski/kultura-a-natura> (dostęp: 11.12.2023).
- Redliński E., *Konopielka*, Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, Warszawa 1979.
- Rozsak T., *Ekopsychologia: osiem zasad*, przeł. R. Kulik, K. Bielenin, <https://dzikiezycie.pl/archiwum/2007/kwiecien-2007/ekopsychologia-osiem-zasad> (dostęp: 06.11.2023).
- Rozsak T., *The voice of the Earth: An Exploration of Ecopsychology*, Phanes Press 2001 (brak danych odnośnie do miejsca wydania).
- Szyjewski A., *Religia Słowian*, Wydawnictwo WAM, Kraków 2003.
- Szyjewski A., *Szamanizm*, Wydawnictwo WAM, Kraków 2005.
- Wolter E., *Kształtowanie świadomości ekologicznej w II Rzeczpospolitej*, „Kwartalnik Historii Nauki i Techniki” 2013, nr 2.
- Wajrak A., *Niemiec, który ocalił Puszcę Białowieską*, <https://wyborcza.pl/7,75400,14458460,niemiec-ktory-ocalil-puszcze-bialowieska.html> (dostęp: 12.12.2023).
- Zapffe P.W., *Ostatni Mesjasz*, przeł. A. Trzeciak, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Szczecińskiego, Szczecin 2013.